



# ZIEMIA

Warszawa—Lwów.



Adam Fischer.

## OSKAR KOLBERG.

2)  
(dok.)

(W setną rocznicę urodzin).

Po opuszczeniu służby rządowej oddaje się Kolberg wyłącznie pracy naukowej i literackiej. Przez pierwsze dziesięć lat, t. zn. do r. 1871 mieszka jeszcze w Warszawie i rozwija swą działalność w różnych kierunkach, najpierw jako muzyk-kompozytor, usiłując stworzyć operę ze sfery ludowej p. t. „Król pasterzy“, do której libretto napisał Lenartowicz. Wystawiona kilkakrotnie w Warszawie w r. 1857 nie miała większego powodzenia. Choć muzyka tego utworu nie jest dość rozwinięta, modulowanie niezbyt szeroko traktowane, instrumentacja słaba, poza kwartetem smyczkowym autor mało korzysta z dętych instrumentów, to jednak niektóre epizody, jako próby uchwycenia melodyi ludowej, np. mazur, kujawiak stanowią istne cacka. W tymże czasie skomponował nasz etnograf operetkę p. t. „Janek z Ojcowa“ i zaczął operę „Wiesław“.

Głównym atoli przedmiotem, który wówczas Kolberga zajmował, było przygotowywanie monografii etnograficznych na podstawie materiałów, zebranych samodzielnie a uzupełnionych dalszemi wędrowkami po kraju, a więc zwiedzeniem powtórnie Kujaw, Łęczyckiego i Płockiego w roku 1863—1865, badaniem po raz piąty okolic Krakowa, Beskidów, Tatr i Sanockiego; w latach 1866—1868 przejechał Poznańskie, a 1869 i 70 Chełmskie i powtórnie Augustowskie.

W roku 1871 otrzymał od Towarzystwa Naukowego krakowskiego przyrzeczenie rocznej zapomogi z funduszu ks. Jerzego Lubomirskiego

na wydanie swych materiałów ludoznawczych z Krakowskiego, opuścił więc Warszawę i zamieszkał naprzód w Modlnicy, w domu dawnych swych przyjaciół pp. Konopków, a następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie już mieszkał do końca swego pracowitego żywota. Od tego czasu zajęty też był nieustannie wydawaniem swych dzieł etnograficznych, a dla rozszerzenia ich odbywał w tym czasie z zasiłkiem, otrzymywanym z Akademii Umiejętności, podróże naukowe: w roku 1875 do Poznańskiego, Prus zachodnich i wschodnich, w r. 1876—1877 na Pokucie i Podole galicyjskie 1880, a jeszcze w latach 1883—1885 własnym kosztem zwiedzał trzykrotnie Sanockie dla uzupełnienia swych dawniejszych badań.

Do ostatniej chwili swego życia nie ustawał w wytężonej pracy, mimo, że z dniem każdym opuszczały go coraz bardziej siły życiowe. Na rok przed śmiercią urządzono mu w Krakowie dnia 31 maja 1889 roku obchód jubileuszowy 50-letniej działalności naukowej, uroczystość wielce podniosłą, w której złączyły się w hołdzie wszystkie instytucje i stany. W 3 dni po skończonym roku jubileuszowym, dnia 3 czerwca 1890 roku skończył w Krakowie swój zasłużony żywot. Jeszcze na łożu boleści przeglądał korektę swych dzieł, a czując zbliżający się kres, pozostawił p. Kopernickiemu zlecenia co do dalszych losów swej spuścizny naukowej.

Umarł tak jak żył—cicho i pogodnie. A ostatnie słowa wyrzeczone do przyjaciół tchnęły również tym spokojem sumienia po zmućnie speł-



nionym obowiązku... „Umieram, Bogu dzięki, z tą pociechą, że według sił moich zrobiłem za życia, co mogłem, że nikt mnie za próżniaka nie ma i mieć nie będzie, a to, co po sobie zostawiam, przyda się ludziom na długo“.

Swe materiały etnograficzne przekazał Akademii Umiejętności w Krakowie, a z pozostałej gotówki 2,500 zlr., przeznaczył 500 zlr. na cele dobroczynne, 200 zlr. trzem zecerom z drukarni uniwersyteckiej, resztę przeznaczył na wydawnictwo Chełmskiego i innych dzieł. W pogrzebie wzięła udział cała znajoma sfera, począwszy od prezesa Akademii aż do najmłodszego pracownika drukarni; młodzież uniwersytecka odniosła na barkach swych zwłoki do grobu, gdzie spoczął wreszcie po znojmym życia trudzie.

\*

Jakże się więc przedstawia dorobek naukowy Kolberga i jaka jest wartość jego dla dzisiejszego stanu etnografii?

Pierwszem dziełem, stanowiącem owoc jego pracy nad gromadzeniem pieśni ludowych i ich melodyi, były nuty ze słowami, litografowane u Żupańskiego w Poznaniu w roku 1842 p. t. „Pieśni ludu polskiego“. Mieści się tam 101 pieśni na 93 stronach in folio. We wstępie do tego dzieła wypowiada swój pogląd na muzykę ludową. „Melodya jest duszą pieśni gminnej, w niej poznasz myśl i serce, jak w zwierciadle; ona znamionuje ducha każdego pokolenia. Muzyka polska wśród całej Słowiańszczyzny najsamostatniej się rozwinęła, widać to szczególnie na mazurach, najoryginalniej malujących krzepki charakter tego ludu, oraz w krakowiakach, odznaczonych już to niezakłóconą pogodą, już szumną wesołością, to znów lekką tęsknotą“.

Wkrótce przedsięwzięcie młody etnograf liczne dalsze wycieczki i studia, a następna praca jest już znacznem rozszerzeniem widnokręgu naukowego; nie same już w niej piosnki pojedyncze, ale porównawcze zestawienie licznych odmian i melodyi tej samej pieśni; pod podobnym tytułem jak poprzednia ukazuje się ona w Warszawie roku 1857 i zapowiada cały szereg dalszych tomów, które jednak nie wyszły, gdyż Kolberg zmienił metodę ogłaszania swych zbiorów i począł wydawnictwo pieśni nie tematycznie, lecz geograficznie, dołączając też różne inne utwory ludowe i opisy życia, zwyczajów, obrzędów, wierzeń etc. Słowem, jak trafnie to określił Karłowicz, „przekształca muzykalną monografię pieśni ludowej na wszechstronną etnografię polską“. Tego kierunku trzyma się też odtąd wiernie we wszystkich swych publikacjach, które odpowiednio do zmienionej metody noszą tytuł: „Lud, jego zwyczaje,

sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce“, a składają się z następujących części: Sandomierskie 1 t. 1865, Kujawy 2 t. 1867; Krakowskie 4 t. 1871—75; Poznańskie 7 t. 1875—1882; Lubelskie 2 t. 1883—84; Kieleckie 2 t. 1885—86; Radomskie 2 t. 1887—88; Łęczyckie 1 t. 1889. Oprócz tego zaś pod osobnym tytułem: pięć tomów Mazowsza, Kraków 1885—8, cztery tomy Pokucia i 2 tomy Chełmskiego (Kraków 1890. Jest to więc cała prawie biblioteka z 33 tomów. Nie chce się wierzyć, żeby jeden człowiek był zdolny stworzyć tak olbrzymie dzieło. Jakżeż więc wzrasta nasze zdziwienie, gdy dowiemy się, że pozostawił w rękopisie w swych sławnych tekach na drugie trzydzieści tomów wiele materiału, zebranego na Mazowszu pruskiem, w Prusach zachodnich, że obejmuje ponadto Kalisie, Śląsk pruski i austriacki, górali tarzańskich i nowotarskich, Spiż, Podgórze, Krakowskie, Kraków i okolice, Tarnów, Rzeszów, część Jasielskiego i Nowosądeckiego, Ruś czerwoną, Hucuty, Podole rosyjskie, Ukrainę, Wołyń, Polesie wołyńskie, Pińszczyznę, Białą Ruś i Litwę, a obok tego wiele tek z luźnymi notatkami. Niektóre z tych materiałów wydała Akademia umiejętności po śmierci autora, a więc w r. 1907 ogłosił Tretiak „Wołyń“, a S. Udziela w r. 1906 „Śląsk górny“ i „Tarnów-Rzeszów“ w r. 1910. Na okres przeszło dwudziestu lat jest to trochę za mało i musi się mimowoli żywić pewien żal do naszej instytucji naukowej, że wiekopomne dzieło nie znajduje swych kontynuatorów w szybszem nieco tempie.

Szkoda to istotnie wielka dla polskiej etnografii, bo można stanowczo bez wahania twierdzić, że wszystkie zapiski Kolberga mają nieocenioną wartość dla polskiego ludoznawstwa, są „czystym złotem etnograficznym“, bez żadnych dodatków, retuszów, oglądzeń czy poprawek, podane wiernie z ust ludu i po kilkakroć niejednokrotnie sprawdzane.

„Lud“ stawia Kolberga na czele wszystkich naszych zbieraczy pieśni i podań ludowych. Patrząc na ten ogrom zasobów, do których ani jedna biblioteka pomocy nie dodała, ale które trzeba było zbierać z pod strzechy wieśniaczej i zdobywać z ust ludu, nie zawsze chętnego do udzielenia szczegółów etnograficznych, podziw ogarnia i uszanowanie. Znakomity zbieracz zasługuje zaś na gorące uwielbienie z innych jeszcze względów, poświęcił bowiem swemu narodowi nie tylko całe życie, ale i całe skromne zasoby, „ostatni grosz wdowi, krwawą pracą uzbierany“. Nie znalazł niestety spodziewanego poparcia od ogółu, koszty wydawnictwa bynajmniej nie zostały pokryte. A jednak oziębłość ta nie zdołała go zniechęcić ani złamać, ale nadal



oszczędzał i od ust sobie odejmował, aby znaleźć środki na ogłoszenie trzydziestu tomów z nutami, rysunkami i chromolitografiami. Czcząc więc jubileusz Kolberga, musi się obok wielkich zasług naukowych pamiętać także o obywatelskiej stronie jego działalności. Obok autora trzeba przypomnieć człowieka, który dla wzniosłej idei musiał się wyrzec przyjemności, wszelkich wygód i może być świetlanym wzorem dla tych wszystkich, którzy pracując naukowo idą zwykłe per aspera ad astra...

W pracy Kolberga nie brak atoli i pewnych usterek. Więc przedewszystkiem przeważa głównie upodobanie zbieracza - muzyka do melodyi, pieśni, podań, a inne pierwiastki dołączają się mniej lub więcej przypadkowo; zwłaszcza gusta, wierzenia i leki zwykle brane są z drugiej ręki. Dziwić się temu oczywiście nie można. Dziś

mamy już przeróżne, dokładnie opracowane kwestyonariusze, Kolberg zaś szedł przeważnie instynktownie, po omacku. Podawał nieraz fakty drobne znaczeniem, a pomijał rzeczy istotnie ważne. Zasługom jego oczywiście nic to nie ujemuje, ale pozwala bardziej trzeźwo nań patrzeć. Praca jego nie ma oczywiście jeszcze charakteru ściśle naukowego, Kolberg był jedynie zbieraczem surowego materiału, ale właśnie na tem polu zdziałał więcej, niż ktokolwiek inny mógłby to uczynić i to pozostanie zawsze jego wielką zasługą.

Zbudował trwałe podwaliny, na których może śmiało się oprzeć dzisiejsze pokolenie pracowników. A sobie wznosił pomnik trwalszy nad kute w gładzie. I pamięć jego u narodu nigdy nie zaginie. „W grobie jest ciałem, lecz duchem został na ziemi“!



Stanisław Lencewicz.

## Wyżyna Kielecko - Sandomierska.

6)

W następnej tabliczce zestawilem opady wyżyny Kielecko-Sandomierskiej za rok 1910 z opadami 3 innych stacji w Królestwie. Widzimy z niej, że w pasmie Świętokrzyskiem opady są częstsze niż na stacjach pozostałych dzielnic kraju. Różnice zachodzą zarówno w sumie opadów, jak i ilości dni z opadami. Nie znaczy to jeszcze, ażeby na pozostałych pasmach zachodziły stosunki odmienne, gdyż stacja deszczowa znajduje się tylko na Łysej Górze. Z pośród wszystkich pasm Góry Świętokrzyskie otrzymują rocznie sto kilkadziesiąt milimetrów więcej wody, niż inne okolice kraju, ale i tam miejscowości położone wyżej otrzymują więcej wody, niż te, które są mniej wyniesione ponad poziom morza. Znacznie większa ilość opadów na wyżynie Kielecko-Sandomierskiej jest zjawiskiem zupełnie naturalnem, jeżeli wziąć pod uwagę, że kierunek pasma, jego wyniesienie i pokrywające lasy, sprzyjają zwiększeniu liczby opadów. Dalsze konsekwencje tych warunków obserwujemy w postaci wielkiej ilości potoków, biorących początek w pasmie Świętokrzyskiem.

|             | Wysokość w m. | Sumy opadów w mm. za miesiące |       | Liczba dni w roku z opadem | Najwyższy opad w mm. | Ewentualne za dziesięciolecie |
|-------------|---------------|-------------------------------|-------|----------------------------|----------------------|-------------------------------|
|             |               | IV-IX                         | I-XII |                            |                      |                               |
| Suchedniów  | 277           | 438                           | 604   | 157                        | 27                   | 546                           |
| Nowa Słupia | 282           | 453                           | 563   | 160                        | 64                   | 509                           |
| Ś-ty Krzyż  | 592           | 489                           | 780   | 191                        | 28                   | 705                           |
| Bieliny     | 311           | 412                           | 626   | 158                        | 21                   | 564                           |
| Kielce      | 270           | 388                           | 517   | 163                        | 30                   | 466                           |
| Warszawa    | 127           | 423                           | 545   | 160                        | 35                   | 541                           |
| Sielniczki  | 211           | 563                           | 746   | 175                        | 40                   | 675                           |
| Sobieszyn   | 155           | 422                           | 553   | 120                        | 54                   | 529                           |

Zestawiając średnie roczne sumy opadów, nie mogłem poprzestać na cyfrach, otrzymanych z obliczeń za niespełna 4 lata; ażeby mieć dokładniejsze rezultaty, należałoby uwzględnić wykazy przynajmniej za dziesięć lat, co jest rze-



| Miesiące | Wysokości opadów w mm. | Liczby dni z opadem |         |            | Opady najwyższe |            | Średnie liczby dni z: |          |       |
|----------|------------------------|---------------------|---------|------------|-----------------|------------|-----------------------|----------|-------|
|          |                        | $\geq 0,1$          | $> 0,2$ | $\geq 1,0$ | mm.             | Data       | deszczem              | śniegiem | burzą |
| I        | 32,6                   | 18                  | 13      | 9          | 16,0            | 24,1886    | 5                     | 12       | —     |
| II       | 32,3                   | 15                  | 13      | 8          | 11,3            | 11,1894    | 5                     | 11       | —     |
| III      | 5,9                    | 14                  | 12      | 9          | 13,2            | 30,1896    | 7                     | 7        | —     |
| IV       | 42,4                   | 14                  | 12      | 8          | 47,1            | 10,1901    | 12                    | 2        | 1     |
| V        | 57,0                   | 14                  | 12      | 10         | 38,9            | 25,1893    | 13                    | —        | 3     |
| VI       | 77,3                   | 15                  | 13      | 10         | 64,1            | 20,1901    | 14                    | —        | 4     |
| VII      | 92,5                   | 14                  | 13      | 10         | 63,1            | 10,1903    | 14                    | —        | 5     |
| VIII     | 80,1                   | 14                  | 12      | 10         | 57,6            | 18,1887    | 12                    | —        | 4     |
| IX       | 45,0                   | 11                  | 9       | 7          | 32,0            | 4,1892     | 11                    | —        | 1     |
| X        | 56,9                   | 15                  | 12      | 10         | 26,8            | 13,1901    | 15                    | 1        | —     |
| XI       | 33,0                   | 14                  | 11      | 8          | 42,5            | 20,1893    | 10                    | 5        | —     |
| XII      | 37,0                   | 17                  | 13      | 8          | 16,2            | 4,1886     | 6                     | 11       | —     |
| Rok      | 622,0                  | 175                 | 146     | 107        | 64,1            | 50,VI,1901 | 124                   | 49       | 18    |

czą niemożliwą, dla tego, że dawniej nie było zupełnie stacji meteorologicznych w tamtej okolicy. Pozostało mi więc tylko dojść jakąś pośrednią drogą do cyfr średnich za dziesięciolecie, tem bardziej, że lata ostatnie uchylają się od stosunków normalnych. Wziąłem tedy średnie sumy opadów za dziesięciolecie (1900—1910) z Silniczki, najwyższej i najbliższej stacji funkcjonującej już dawniej, i porównałem je z sumami opadów za rok 1910 na stacjach świętokrzyskich, posilkując się następującym wzorem:

$$\frac{b \ c}{a} = x$$

gdzie  $a$  — oznacza średnią opadów w Silniczce za dziesięciolecie,  $b$  — sumę opadów tamże za rok 1910,  $c$  — sumę opadów w roku 1910 na danej stacji Świętokrzyskiej,  $x$  — przypuszczalną średnią za dziesięciolecie. Otrzymane w ten sposób średnie zamieściłem w wyżej umieszczonej tabelce, ale i te cyfry są tylko przypuszczalne, gdyż nie zostały wyprowadzone z obserwacji. To też uwzględnię tu jeszcze obserwacje deszczowe stacji w Jędrzejowie. Jakkolwiek osada ta położona jest właściwie już poza opisywanym terenem, ale zarówno wyniesienie jej jak i bliskość pozwala na spożytkowanie jej danych dla poznania opadów na wyżynie Kielecko-Sandomierskiej, tem bardziej, że niema w rezultatach spostrzeżeń jędrzejow-

skich nic, co by nie było zgodne z poprzednimi wywodami, a zatem popiera tylko nasze dane z lat czterech<sup>1)</sup>. Obserwacje w Jędrzejowie prowadzone były od 1886 roku przez p. A. Czeczotą, a rezultaty ich za lata 1886—1905 zestawiam w powyższej tabelce.

Wynika z niej, że najmniej wody spada w miesiącu styczniu. Od stycznia ilość opadów stopniowo się wzmacnia, dochodząc swego maksimum w lipcu, a od lipca spada coraz mniej ze znaczną zniżką w listopadzie. Największa ilość deszczu spada w ciągu czterech miesięcy środkowych, tak że suma opadów z maja, czerwca, lipca i sierpnia równa jest sumie pierwszych i ostatnich czterech miesięcy razem wziętych.

Najwyższe dzienne opady w ciągu tego dwudziestolecia miały miejsce przed 10—12 laty: 10 lipca 1903 roku opad wyniósł 63,1 mm., a 20 czerwca 1901 roku 64,1 mm.

„Z przeglądu<sup>2)</sup> tablicy wypadania śniegu w Ję-

<sup>1)</sup> W Słowniku geograficznym czytamy, że wiosną w Łysogórach odznacza się ciągłymi deszczami, a od października znów zaczynają się wielkie ulewy. Nie wiem, skąd wzięto to twierdzenie, ale wszystkie uzyskane przezemnie cyfry głoszą, że najmniejszej deszczów pada w lecie.

<sup>2)</sup> W. Górczyński. Materyały do poznania opadów w Królestwie Polskiem. Dodatek o opadach w Jędrzejowie. Warszawa 1912,



drzejowie widać, że tylko czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień wolne są od niego. Najwcześniejszy śnieg bywa już w październiku i to na lat dwadzieścia—w dziewięciu latach, dochodząc w roku 1892 do 4 dni. Najpóźniejszy śnieg bywa w maju: 1886 r. — 4 dni, 1893 r. — 1 dzień i w 1900 — 1 dzień. Od burz elektrycznych wolne są: styczeń, luty, listopad i grudzień. W marcu burze bywają rzadko; w 1890 roku 2 dni i w 1896 r. — 1 dzień; w październiku w r. 1889, 1894, 1897 po jednym dniu“.

W końcu podam jeszcze rezultaty dotych-

czasowych obserwacji nad usłonecznieniem w Jędrzejowie:

| Miesiące: | I  | II  | III | IV  | V   | VI  | VII | VIII | IX  | X   | XI | XII |
|-----------|----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|------|-----|-----|----|-----|
| 1911      | —  | —   | —   | —   | —   | —   | 298 | 229  | 252 | 148 | 85 | 29  |
| 1912      | 86 | 86  | 125 | 187 | 210 | 215 | 222 | 157  | 62  | 68  | 57 | 41  |
| 1913      | 52 | 113 | 143 | 149 | 188 | —   | 154 | 152  | 168 | 177 | 81 | 21  |

Cyfry oznaczają, ile godzin słonecznych odbywało się naświetlanie w każdym miesiącu. Spostrzegamy, że najmniej słońce świeci w grudniu, poczem ilość godzin świecenia stopniowo podnosi się, dochodzi swego maksimum w czerwcu lub lipcu i znów jednostajnie zniża się.

C. D. N.



Franciszek Bujak.

## O słowiańskich nazwach miejscowych. <sup>1)</sup>

Ostatnim wyrazem nauki o kwestyi słowiańskich nazw miejscowych są słowa A. Brücknera w pracy: „Wierzenia religijne i stosunki rodzinne“ i K. Kadleca w pracy „O prawie prywatnem zachodnich Słowian przed X wiekiem“, ogłoszonych w „Encyklopedyi polskiej“ t. IV. część 2. U Kadleca czytamy na str. 94-5: „...wsi były osadami, w których osiedlały się rodziny wzajemnie pokrewne. Jedyne tam, gdzie rody były zbyt liczne, dzieliły się zapewne na mniejsze grupy rodzin i zakładały po kilka wiosek. Nowe osady długi czas nie posiadały żadnych nazw, które służyły jedynie ich mieszkańcom, ci bowiem brali nazwę od imienia swego naczelnika, starosty. Jeżeli jego imię brzmiało: Lobek, Klen, Zwierota, to i lud mu podwładny zwał się; Lobkowicy, Klenowicy, Zwierocicy. Te patronimiczne nazwy ludności stały się z czasem nazwami samych osad wiejskich (Lobkowice, Klenowice Zwierocice)... Osady o nazwach patronimicznych według wszelkiego prawdopodobieństwa są najstarszemi osadami słowiańskimi <sup>1)</sup>. Znajdujemy je we wszystkich krajach słowiańskich a więc i u Słowian Zachodnich“. A dalej str. 97—8: „Pomimo tego, że pozostałości ustroju rodowego zachowały się do czasów tak późnych (scil. do XVII w. w Czechach), można wnosić, że ustrój rodowy u Słowian począł upadać od samego powstania scen-

tralizowanej władzy państwowej, a więc już od X wieku, ponieważ już w tem stuleciu pojawiają się obok osad z nazwami patronimicznymi również osady, których nazwy kończą się na -ów, -owa, -owo, -in, -ina, -ino (t. zw. wsi i dwory właścicielskie). Gdy przez rozradzanie się ludność wsi znacznie się zwiększała, poczęli pojedynczy członkowie oddzielać się od całego rodu i zakładać nowe gospodarstwa, nazwane według imion ich założycieli“ <sup>1)</sup>.

Prof. Brückner dzieli nazwy na dwa główne działy: odosobowe i topograficzne. Wśród odosobowych rozróżnia nazwy z przyrostkami dzierżawczymi (-ów, -in i t. d.), oznaczającymi własność, (tu należą najdawniejsze grody słowiańskie) po nich wymienia nazwy na -ice, niby siedziby rodowe, którą to formę nazw mieszano z formą dzierżawczą. Nazwy na -ice występują przeważnie na obszarach pierwotnie lub odwiecznie słowiańskich, gubią się na Bałkanie i na Rusi wschodniej, jako na ziemiach skolonizowanych później. Na równi z nazwami na -ice stawia Brückner nazwy z liczbą mnogą mieszkańców np. Zagorzanie, Wilki, Kosy (tamże, str. 179—180).

<sup>1)</sup> Podkreślenie nie pochodzi od cytowanego autora.



Jak wldzimy, poglądy obu autorów różnią się bardzo wybitnie. Kadlec układa formy nazw chronologicznie i wyprowadza z nich doniosłe wnioski o rozwoju organizacji społecznej; Brückner traktuje nazwy miejscowe ze względu na nie same i stawia wszystkie typy nazw mniej więcej na równi, tłumaczy ich powstanie i wskazuje na ich użycie (dzierżawcze nazwy grodów starszych) lub rozmieszczenie (brak nazw na *-ice* na później kolonizowanych terytoryach). Kadlec odtwarza dawniejsze poglądy, jak to widać z cytowanej literatury, a nie uwzględnia pracy podpisanego: *Studia nad osadnictwem Małopolski. Część I* (Kraków 1905), która jest punktem wyjścia dla Brücknera, choć jej nie cytuje, bo wogóle wyjątkowo tylko cytuje literaturę.

Wobec rozbieżności poglądów w ostatniej publikacji naukowej uważam za stosowne poruszyć jeszcze z mej strony tę kwestyę.

Kadlec nie zajmuje się nazwami miejscowymi specjalnie, korzysta tylko z wyników obcych badań dla innych zagadnień, które jego bezpośrednio obchodzą. Tymczasem mówią o nich źródła historyczne bardzo mało; — nic dziwnego, że ogląda się za jakimś surogatem tych źródeł, nie zastanawiając się wiele nad tem, czy istotnie można się tymi surogatami posługiwać.

Jest rzeczą bardzo zastanawiającą, że mimo, iż badania nad nazwami miejscowymi są w całej Europie, a zwłaszcza w Niemczech i Skandynawii prowadzone na bardzo rozległą skalę, nigdzie z rezultatów z tych badań nie wyciąga się tak daleko idących wniosków dla historii ustroju społecznego, jak się robi u nas. Badanie nazw służy głównie do odtwarzania warstw etnicznych i granic plemiennych na pewnych terytoryach, tudzież do kreślenia obrazu dawnej fizyografii tychże terytoryów; wnioski opierają się na formie i treści nazw, to jest na ich: 1) przynależności do mniejszych lub większych skupień lingwistycznych (grup językowych, języków, dialektów), 2) przynależności do dających się rozróżnić epok rozwojowych tych języków, i 3) na ich znaczeniu (semazyologii). Wszystkie inne wnioski z nazw wyciągane nie mają w nich podstawy bezpośredniej i najczęściej są tylko domysłami.

Ogólne rozpatrzenie się w stosunku człowieka, pozostającego na niższych stopniach kultury, do ziemi, przez niego zamieszkaney, wskazuje, że ziemia ma nad człowiekiem przewagę. On się do niej stosuje, wyszukuje te punkty, które mu mogą służyć na pobyt lub dostarczyć żywności. Człowiek stoi na stanowisku jakiegoś pierwotnego geografa, badacza cech przyrodzonych swojej okolicy i nazywa zwykle jej części według tych cech, które go najbardziej

uderzają. Przez długie okresy czasu jest on z ziemią dosyć luźno związany, to znaczy poszukuje żywności na znacznej przestrzeni, i to nie tylko jako wyłączny łowca lub pasterz, ale także jako pierwotny rolnik; niekiedy zmienia parę razy w roku osiedle t. j. miejsce schronienia rodziny i dobytku, a jeżeli nie zmienia osiedla peryodycznie, to w każdym razie przychodzi mu to bez trudu w razie potrzeby. To też człowiek na niższych stopniach kultury na równi stawia nazwy, nadawane miejscom swoich osad, z nazwami szczegółowemi obszernego terytoryum, przez siebie gospodarczo użytkowanego.

Słowem, nazwy topograficzne, wyrażające cechy charakterystyczne miejsc nazwanych, są daleko trwalsze niż osady ludzkie, które bardzo często są zakładane na miejscach już nazwanych i dlatego często nie dają powodu do tworzenia nowych nazw. Nazwy czysto topograficzne mają szanse wcześniej się wytworzyć przy zajmowaniu nowego kraju przez plemię; tembardziej nowe osady, powstające przy kolonizacji wewnętrznej, prowadzonej przez rozmnażające się plemię, zastają już swe miejsca nazwane. Te uwagi ogólne stosują się również i do Słowian w zaraniu dziejów. Ich poziom kulturalny nie jest wysoki, łowiectwo i prymitywny chów bydła (pasterstwo) odgrywają u nich bardzo ważną rolę aż do XII—XIII w. Wskutek tego osiedlenie jest rzadkie, a do tego jest ono chwiejne początkowo, przez kilka wieków, z powodu wędrówek całych plemion, a potem z powodu walk między młodemi państwami i wojen z najeźdcami.

Jeżeli teraz przystąpimy do rozpatrywania nazw na naszej ziemi, to musimy sobie uświadomić, że z obszaru etnicznego polskiego z przed XII wieku mamy zaledwie kilkadziesiąt nazw, dopiero od XII wieku mamy obfitsze ich zasoby dzięki dokumentom. Najstarsze nazwy z obszaru Polski przechowały się w mapie Germanii w Atlasie Ptolemeusa z II wieku po Chrystusie. Niestety z tych kilku nazw (Rugium, Scurgum, Virunum, Ascaucalis, Limis lucus, Setidava i Calisia, dają się zidentyfikować tylko: Calisia z późniejszym Kaliszem <sup>1)</sup> i Rugium z wyspą Rugią; z położenia domyślać się można w Limis lucus—Sobótka na Śląsku bez związku jednakże między nazwami. Dalej w Mersovium nad Łabą domyślać się można późniejszego Merseburga, leżącego jednakże nad Salą, a w Stragonie, nad Łabą w Czechach położonej, dzisiejszych Stradonic, sławnych z potężnego grodziska celtyckiego. Z kilku nazw, umieszczonych na północ od Dniestru, w okolicach Galicyi Wschodniej i rosyjskiego

<sup>1)</sup> Zrobił to już Długosz w XV wieku.



Podola nie podobna żadnej łączyć z dzisiejszemi<sup>1)</sup>.

Z kolei należałoby wziąć pod rozwagę nazwy, przedstawiające wybitnie stare formy językowe, tudzież takie, których znaczenie dziś jest niezrozumiałe, które przedstawiają się jak starte i niezrozumiałe napisy na przedhistorycznych przedmiotach. Nazw takich nie brak u nas<sup>2)</sup>, ale niestety umiejętnie ich badanie dotąd prawie się nie rozpoczęło; możemy jednak mieć nadzieję, że zajmie się nimi prof. J. Rozwadowski, który oddawna zajmuje się badaniem nazw naszych rzek.

Podstawą dawniejszego poglądu na nazwy miejscowe było przekonanie, że w nich odzwierciedla się kultura społeczna ludności. Nie postarano się sprawdzić tego na nazwach osad, które powstały w czasach historycznych, w których nadawanie nazw bywało zwykle świadomym, dobrze obmyślanym czynem. Setki Hut, Rud, Majdanów z jednej strony, a z drugiej również setki Anielinów, Józefowów i t. p. wskazują, że przy ich tworzeniu o odda-

<sup>1)</sup> Z nazw nad Dnieprem umieszczonych miałyby się ochotę Metropolis połączyć z Trypołem czyli Trepolem w XI w. ze względu na brzmienie, a z Rodnią, leżącą nad ujściem Rosi w X wieku, ze względu na znaczenie słów.

<sup>2)</sup> Np. Ilża, Olkusz (pierwotnie Ilkusz, Żurada, Biecz, Kopernia (pierwotnie Koporina od Kopor, co w starogermańskim znaczy miedź), Marzysz, Wrocieryż, Bizoręda, Marskienice, Pińczów (pierwotnie Piandziczów), Jadowniki (od starostwoiańskiego=jadat i śledzić).

waniu kultury społecznej przeważnie nie myślano. Przy nadawaniu osadom nazw wzorują się ludzie na bliżkiem otoczeniu, jak i przy nadawaniu imion osobom, ale w ciągu pewnych okresów zmieniają się nieco te wzory, niejako drogą mody, najczęściej wynikającej z zewnętrznych wpływów.

Nietylko nie zastanowiono się nad powstawaniem nazw w późniejszych czasach, względnie nie wyciągano odpowiednich stąd wniosków dla nazw najwcześniejszych, ale także nie starano się rozpatrzyć ściśle w materiale historycznym. Chodzi tutaj przedewszystkiem o nazwy w czasach wczesnohistorycznych do wieku X. Wprawdzie Polska ani Czechy nie posiadają prawie żadnych źródłowych świadectw o nazwach miejscowych z przed X wieku, a z X i XI w. posiadają ich stosunkowo mało, ale można było rozporządzać nazwami ze Słowiańszczyzny nadłabskiej, tudzież ze Słowiańszczyzny ruskiej. Następnie można było wciągnąć pozostałą po Słowianach nomenklaturę topograficzną z Siegmogrodu, Rumunii i z południowej części półwyspu bałkańskiego, gdzie Słowianie po X—XI wieku albo się zasymilowali albo zostali wyparci, pozostałe więc nazwy przedstawiają bezwątpienia stan nazw z VI—IX wieku. W końcu należało wziąć pod uwagę miejscowości znane w pierwszych wiekach historycznych jako główne ogniska (grody) okręgów administracyjno-sądowych, bo ze względu na swoją obronność i rolę w życiu społecznym i gospodarczym swoich okolic miały szanse być od wieków stałymi osadami ludzkimi.

C. D. N.



Adam Chętnik.

## Z ZIELONEJ PUSZCZY.

5)

Zmieniają też swój wygląd oraz charakter wewnętrzny wioski kurpiowskie, a dawni badacze puszczy: W. Pol, Al. Połujański, W. Gawarecki, a potem L. Krzywicki i A. Zakrzewski pod wieloma względami nie rozpoznaliby jej.

Przedewszystkiem zmienia się zewnętrzny wygląd wiosek. Stykanie się z miastem i zagranicą zmienia gust jak budowniczych, tak i samych mieszkańców.

Dawne wioski budowane były wzdłuż jednego gościńca lub trzech schodzących się do środka, gdzie stała kapliczka św. Jana Nepomucena i parę krzyży, pięknie wykutych przez miejscowych kowali. Wieś była zabudowana gęsto, chatupa przy chałupie, zwrócone zwyczajem kurpiowskim szczytem do drogi. Ulice od strony pola i dziś jeszcze zaryglowane są na noc drewnianymi wrotami, poza którymi ha-



sają po nocach gromady psów. Wieś taka wygląda jak forteca.

Chałupy kurpiowskie są ładnie budowane i utrzymane porządnie wewnątrz; prosiąt ani cieląt nie spotyka się w mieszkaniu. W wykonaniu niektórych części domu znać pewną staranność i elegancję, całość zaś posiada wszystkie cechy ogólnego typu chaty polskiej; stawiana szczytem do ulicy oddzielona jest od chlewów i stodoł dziedzińcem. Ściana szczytowa nie dochodzi nigdy do samej drogi, poprzedza ją ogródek z kwiatami, niekiedy niczem nie zarośnięty, ogrodzony parkanem z żerdzek lub plecionym z gałęzi i prętów. Czasami chata odwrócona jest tyłem do gościńca, a wtedy tylna ściana jest upiększana przez stolarzy i malowana. W ostatnich czasach tuż przy ścianie szczytowej, od strony podwórza, budowane są stajnie dla koni, a to w celu zabezpieczenia się przed złodziejami, zasuwa bowiem żelazna z zamkiem od stajni znajduje się w sieni od izby, wobe czego złodziejom nie jest tak łatwo ukraść konie.

Ogólny plan chaty kurpiowskiej jest taki.

Z sieni na lewo drzwi prowadzą do izby głównej. Izba taka posiada podłogę z desek i ściany bielone, a nawet coraz częściej tynkowane i malowane w desenie lub wyklejane papierem o wielkich kwiatkach i ulubionych kolorach miejscowych, przeważnie niebieskim. Pułap z desek jest zwykle niebielony i opiera się na belkach poprzecznych; pod temi

belkami wzdłuż całej chałupy w starych budynkach przechodzi belka główna — s t r a m (strom, trom, tram), na której gospodynie ustawiają motki lnu, niecki, kładą chleb i t. p. W izbie takiej są następujące sprzęty: łóżko drewniane, często z bokiem wysuwany na parę osób. Pod ścianą stoi ława, stół, warsztat tkacki, półki lub szafka otwarta na miski, talerze, łyżki, powtykane w specjalne otwory. W kącie przy drzwiach stoi piec, niekiedy malowany w różne ornamenty. Piece coraz częściej są kaflowe, a kuchnie angielskie znajdują się prawie w każdej chałupie. W wielu izbach znajdują się tak zwane z y d l e, czyli ławki z ruchomym oparciem, dzięki któremu bez przestawiania ławki możemy siadać na niej z tej lub innej strony, przekręcając tylko oparcie wokoło osi. Pod podłogą jest często piwnica do kartofli; prowadzi do niej otwór z drzwiczkami w podłodze.

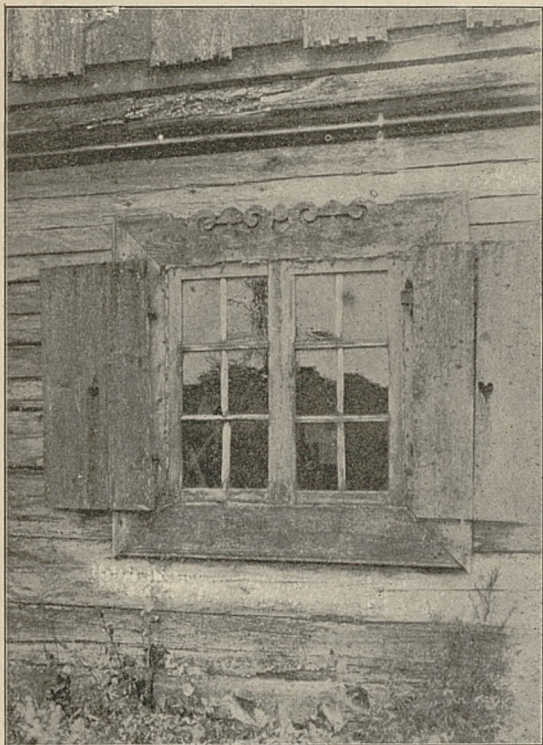
Na ścianach wisi pełno obrazów świętych, niekiedy dwoma szeregami — jedne nad drugimi, na stole zaś urządzony jest często ołtarzyk z figurami świętych, ładnym krzyżem i palmami z kwiatów papierowych. Obrazy zwykle ubierane są firankami wycinanymi z bibułki; także firanki znajdują się w oknach. Wolne miejsca na ścianach oblepione są wycinankami z kolorowego papieru i kogutami „lelujami“ i tarczami w ładne desenie. Wycinanki te robią dziewczęta, a nawet chłopcy, przytem każda część puszczy ma inne wycinanki: pod Kolnem inne, a pod Mysińcem lub Kadzidłem i Jednorożcem znnowu odmienne.

Często bardzo na ścianach i belkach powieszane są garnuszki i talerze z białej gliny — każdy w inne kwiaty, wiszące całe lata bez żadnego użytku, tylko dla upięszczenia.

Z izby głównej drzwi prowadzą do a l k i e r z a — izby czystej, w której przechowywane są cenniejsze sprzęty i dorobek domowy, przedziwo i samodzielny. W alkierzu często wisi u pułapu drążek na dwóch sznurkach, na którym zawieszane jest wszystko ubranie, czyli, jak tu mówią, „szmaty“. Wprost sieni mieści się komora, gdzie trzymają niektóre sprzęty i zapasy spiżarniane. Zboże obecnie zsypywane jest do słomianek, trzymany na pułapie (na strychu) lub w śpichlerzach, budowanych umyślnie w pobliżu domu.

Każda chata kurpiowska budowana jest na węgłach i posiada przeciętny wymiar: 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sążni długości i 4 sąż. szerokości. Koszt budowy wynosi 600—800 rb.

Budując chałupę, właściciel budowli wyprawia z a k ł a d z i n y, sprasza wtedy majstrów z robotnikami oraz sąsiadów i na ociosanych kłodach i belkach wyprawia suty poczęstunek, zakrapiany piwem. Po wykończeniu budynku przez cieślów obsadza się w i a n e k — pęk



CZĘŚĆ SZCZYTU Z OKNEM STAREJ CHALUPY KURPIOWSKIEJ WE WSI PIASECNIE, POW. OSTROŁĘCKI. *fol. Ad. Chętnsk.*





Oskar Kolberg.

с портрета П. Стахiewicza.









fol. Ad Chętnik,

STARA CHAŁUPA KURPIOWSKA Z RZEZBIONEMI BELKAMI WE WSI POPIOLKACH, POW. KOLNEŃSKI.

zielonych gałęzi, zaczepianych na szczycie, a po zupełnem wykończeniu domu następuje jego poświęcenie przez miejscowego księdza. Po poświęceniu zwykle jest uczta i tańce na nowej podłodze.

Chałupy zewnątrz są niebielone i dawniejsze budowle posiadały w szczycie po dwa okna, albo jednakowe, o kilkunastu małych szybach każde, albo jedno okno duże, a drugie w alkierzu—małe; oba nieotwierane lecz zabite na głucho. Nad oknami często są ozdoby rzeźbione z drzewa, wycinane lub wyrzynane z desek.

Obecnie okna są prawie wszystkie otwierane z lufcikami, a niekiedy mają dwie szyby na całe pół okna, z oberluftami u góry. Wszystkie okna posiadają okiennice, niekiedy ozdobnie pomalowane w kwiaty i ornamenty, farbami niebieską i czerwoną. Węgły u domów teraźniejszych objane są deskami i również malowane farbą białą, z niebieskimi lub czerwonymi obwódkami. Drzwi zwykle są pojedyncze i przeważnie ozdobne, starannie wykonane. Wykładane są wążkami deseczkami w różne desenie, między którymi jest bardzo wiele ornamentów w kształcie wschodzącego słońca, na wzór zakopiańskich. Od środka zamykane są na drewniane zapory. Niekiedy drzwi są podwójne, a wtedy od frontu znajdują się tak zwane „pół-

drzwiczki“. Drzwiczki takie potrzebne są bardzo latem, gdy bowiem drzwi całkowite od strony sieni są otwarte, przez połowę frontową wpływa do sieni i mieszkania chłód i światło, trzoda zaś i inny dobytek niema wstępu do chałupy.

Dachy są wysokie o kącie ostrym, szyle słomą na obie strony. Wierzch dachu nazywa się stropem, a duże krańcowe krokwie zakończone są upiękzeniem w formie rogów, które zowią się *śparogami*. Śparogi te mają najrozmaitsze kształty, zależnie od fantazyi majstra, prócz więc rogów przedstawiają lby końskie i psie, węże, ptaki, siekiery i t. p.; między śparogami pośrodku jest albo ostry szpic, albo rzeźbiony słupek z drążkiem i chorągiewką blaszaną, albo najczęściej krzyż drewniany, dzięki czemu wszystkie domy we wsi wyglądają nieraz jak kaplice.

Ale najbardziej dbają kurpie o wygląd szczytu. Szczyt ten podzielony jest zwykle na dwie połowy: niższa składa się z desek pionowych, wyższa zaś z desek ułożonych na krzyż lub w różne desenie, dowolnie lub symetrycznie. Deski przybijane są gwoździami, na które nadziewają często świecące blaszki kwadratowe. Na szczycie często spotkać można zawieszony krzyż lub obrazek Matki Boskiej. Często, szczególnie w starych chałupach, belka szczytowa rzeź-

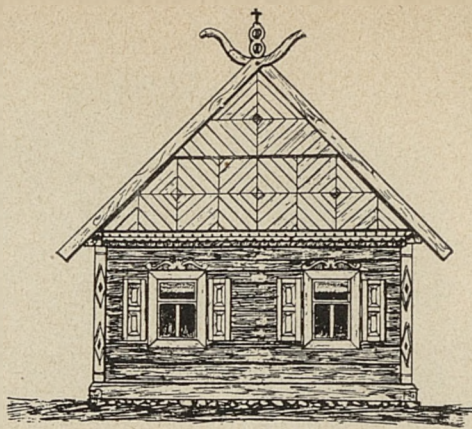


biona jest lub wycinana w różne wzory i karby, niekiedy dosyć pracowite i ładne.

Przy domach są ogródki, a w nich wiśnie, dzikie grusze, obecnie nawet gatunki drzew szlachetnych — jabłoni i grusz szczepionych. W niektórych wioskach prawie przy każdej chałupie jest studnia, że jednak stare wioski budowane są dość gęsto, w razie więc pożaru wypalają się doszczętnie. Dużo takich starych wiosek spaliło się, a wraz z nimi rzeźbione belki i szczyty, malowane okiennice i wiele cennych okazów etnograficznych.

Na miejscu spalonych wiosek budują się nowe, ale nie zawsze podobne do poprzednich. Styl ściśle miejscowy zastępowany bywa stylem (o ile go tak nazwać można) miejskim; w wielu też miejscach zamiast drewnianych budują duże murowane domy z cegły wypalanej na miejscu z własnej gliny. Ale nawet murowane domy kryte są przeważnie słomą — z przyzwyczajenia.

Położenie wiosek zmienia ogromnie przedsięwzięta od szeregu lat kolonizacja, czyli zcalanie gruntów — z dawnej szachownicy. Niektórzy gospodarze posiadali 15 morgów gruntu



NOWOCZESNA CHATA KURPIOWSKA (OD SZCZYTU).

rys. Ad. Chętnik.

lonizowano: Nasiadki, Szafarczyska, Łęg Starościński, Siedliska, Kurpiewskie, Szkwa, Dąbrówka, Płoszyce, Sul, Durljasy i Lelis; kolonizują się obecnie: Długi Kąt, Golanka, Jazgarka i Tordia.

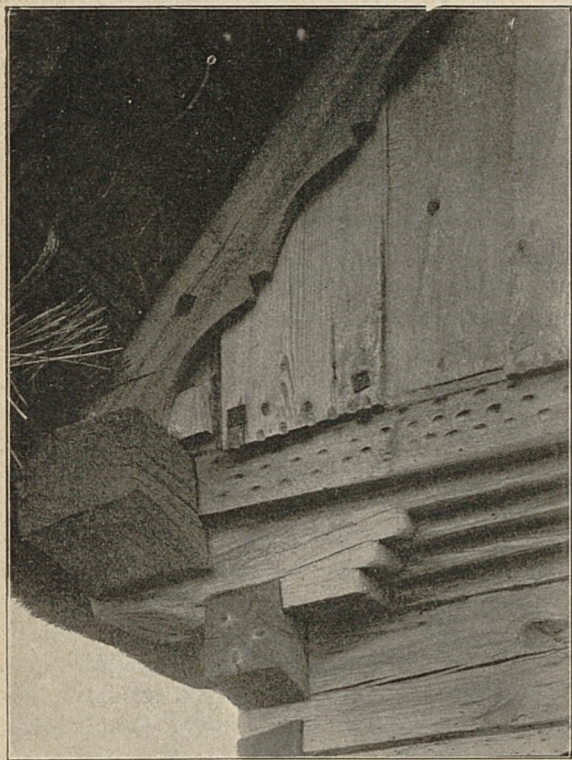
Wieś Wach na koloniach zajmuje po zcaleniu gruntów przestrzeń 7 wiorst kwadr. Przy osiadaniu na nowych koloniach stare domy bywają albo burzone doszczętnie, albo rozbierane i przewożone na nowe miejsca.

Wioski kurpiowskie, rozrzucone na piaskach lub smugach, często bardzo okolone są dokoła wieńcem leśnym, w którym mieszczą się jednocześnie grunta orne i pastwiska. Wioski zabudowane są gęsto i liczą nieraz do kilkuset domów i paru tysięcy mieszkańców. Do takich większych wiosek należą: Kadzidło, Dylewo, Lipniki, Wach, Brodowe Łąki, Wykrot, Łyse, Kuzie, Kąty, Czarnia, Dobrylas i inne.

Nazwy wiosek niekiedy są bardzo przystosowane do miejscowości: wieś Wydmusy leży pośród piasków lotnych czyli wydmuchów, na których się znajduje szczątki naczyń glinianych i okrzesek. Wokoło Dobrego lasu były kiedyś wielkie bory, a i dziś jeszcze przestrzenie leśne są tam dość znaczne. Na gruntach Nowej Rudy, Rudy Osowieckiej, Rudki znajduje się ruda żelazna, którą dawniej wytapiano w „Kuzniach“. Wieś w pow. kolneńskim pod nazwą Wenecya („Wanacya“) leży pośród bagien i błot, dojechać do niej można tylko z jednej strony.

Wsie i osady puszcząskie rozrastają się dość szybko. Zmieniają też co kilkadziesiąt lat swój charakter pierwotny. Poniżej dane opisy najlepiej to charakteryzują.

Myszyniec — stara osada kurpiowska — w r. 1830 (podług W. Gawareckiego) posiadał domów 152 i mieszkańców 1,380, w tem Żydów 312. Posiadał jarmarki (8), garbarnie, kopalnie i fabrykę wyrobów bursztynowych, oraz wiele fabryk płótna.



ODZOBNA BELKA S CZYTOWA DOMU W NAS'ADKACH, fot. Ad. Chętnik. POW. OSTROŁĘCKI.



W r. 1887 Myszyniec posiadał 296 domów i 3000 mieszkańców. Obecnie posiada 300 kilkadziesiąt domów i blisko 5000 mieszkańców, w czym około 2000 katolików, a reszta Żydzi. Mężczyzn jest o 90 więcej niż kobiet.

W gminie myszyńskiej jest 13 wiosek z 13,746 mieszkańców.

W samym Myszyncu jest kościół parafialny, urząd gminny, sąd gminny (do r. 1909 był w Kadzidle), kasa pożyczkowa gminna, poczta i telegraf; jest urząd leśnictwa myszyńskiego, 2 sklepy stowarzyszenia spożywczego, apteka, 2 szkoły elementarne: męska i żeńska oraz 7 karczem. W tejże gminie są stowarzyszenia spożywcze w wioskach: Zdunku, Cięćku, Wykrocie, Dąbrowach i Walkowych. Karczmy — w Dąbrowach i Peltach.

Wieś Wach (gminy Wach, w pow. ostrołęckim) w r. 1828 liczyła domów ok. 60, w r. 1887 domów 101. Do gminy należą 22 wioski z 12000 ludności. Wsi skolonizowanych w gminie—10. W gminie jest prócz tego 6 sklepów i spółek kolonialno-spożywczych, kasa drobnego kredytu, jedna szkoła w Wachu i 3 karczmy.

Lipniki w pow. kolneńskim, wieś kościelna ok. 300 domów. Dokoła wsi bory i piaski. Cała wybrukowana, a że kamieni w pobliżu niema, więc wożono je o kilkanaście wiorst aż z pod wsi Czarni. Żadnej uczelni niema. Kilkoro dzieci z Lipnik chodzą do szkoły we wsi Łysem, odległej o 4 wiorsty. Jest jeszcze we wsi spółka spożywcza i 4 karczmy.

C. D. N.



Józef Nusbaum Hilarowicz.

## Nowa placówka nauki polskiej.

Pół godziny drogą kolejową od Lwowa znajduje się małe, a w historii naszej słynne miasteczko, Gródek Jagielloński. Leży ono nad wielkim, malowniczym jeziorem Drozdowickim, przez które przepływają wartkie fale Wereszycy, dopływu Dniestru. Rzeczka ta przepływa i przez szereg innych wielkich zbiorowisk wód, idąc z północy na południe, są to stawy: Wolicki, Dobrostański, Białogórski, jezioro Drozdowickie (czyli właściwie Drozdowickie i Gródeckie), staw Czerłoński, Lubieński, Komarnicki. Mamy tu więc cały system wielkich zbiorowisk wód słodkich, a na wschód od stawu Wolickiego znajduje się jezioro Janowskie, nad którym leży, słynny staropolskimi miodami, Janów; przez to jezioro przepływa również Wereszycza, łącząc się pod Kamieniobrodem z tą jej gałęzią, która przez tamte przepływa jeziora.

Ta obfitująca w wody okolica we wchodniej połaci Galicyi nadaje się bardzo do tego, aby bliżej ją poznać pod względem hydro-biologicznym; oddawna też przyrodnicy nasi my-

śleli o założeniu nad jednym z tych zbiorowisk wód stacyi biologicznej. Nad brzegiem królowej tych zbiorowisk, rozległej lustrzanej powierzchni jeziora Drozdowickiego, stanęła pierwsza polska stacya dla badań życia wód słodkich. Stanęła dzięki ofiarności hr. Franciszka Zamoyskiego, właściciela Drozdowic, który udzielił pod nią gruntu, oraz dzięki poparciu materialnemu ze strony Wydziału Krajowego, Towarzystwa Gospodarskiego, miast Lwowa i Gródka, oraz kilku osób prywatnych dobrej woli, zwłaszcza hr. Eustachego Romera, młodego przyrodnika, ucznia wszechnicy lwowskiej. Jak wskazuje załączona fotografia, jest to budynek murowany, dosyć przestronny, parterowy, ale opatrzonej też z jednej strony pokojkami strychowymi z balkonem. Wygodnie pomieścić się tam może kilku pracowników, przez szereg tygodni mieszkać tam pragnących, jest mieszkanie dla stałego dozorczy, a co najważniejsza, jest widna o trzech oknach pracownia, pokój na akwarya, wysoka piwnica z basenami cementowymi. Budynek jest już zupełnie ukończony, obecnie Tow. Przyr. im.





STACJA BIOLOGICZNA NAD JEZIOREM DROZDOWICKIEM, POW. GRÓDECKI.

Kopernika zajmuje się urządzeniem wewnętrznym stacji, budową przystani, zakupem niezbędnych przyrządów, tak, iż na wiosnę r. b. będzie mogło nastąpić otwarcie stacji i oddanie jej do użytku naszych przyrodników. Nie tu miejsce wchodzić w rozpatrywanie pożytku i ważności tego rodzaju instytucji, niezmiernie sympatycznej dla każdego biologa, a dla biologa-Polaka w szczególności, który góry, pola, łąki, lasy, rzeki, jeziora i stawy wraz z tysiącnymi przedstawicielami flory i fauny wodnej, te wszystkie składniki przyrody ojczystej, gorąco i szczerze miłuje.

Wszystkie kraje kulturalne Europy i Ameryki mają swoje stacje biologiczne nad większymi zbiornikami wód słodkich; obecnie

posiadamy więc i my stację naszą, która niewątpliwie przyczyni się niemało do pogłębienia i rozszerzenia wiadomości o mieszkańcach naszych wód ojczystych. Jak płodną w skutki i jak ogromnie pożyteczną dla nauki może być podobna stacja, tego dowodzi wymownie np. stacja duńska w Hillerod, pozostająca pod umiejętnym kierownictwem dra Wesenberg-Lunda, stacja, w której wykonano imponującą wprost ilość badań biologicznych pierwszorzędного znaczenia naukowego. Poprzestając na razie na tej krótkiej wzmiance, obiecujemy czytelnikom „Ziemi“, że ich informować będziemy o wynikach prac w stacji gródeckiej dokonywanych, a z całego serca życzymy jej, aby się pięknie rozwijała na użytek naszej nauki.





# Z NASZEJ TURYSTYKI.

A. Wisłocki.

## Z życia naszych towarzyszt narciarskich.

Od trzech lat t. j. od roku 1911 rozwija się we Lwowie towarzystwo pod nazwą „Sekcja Narciarska Akademickiego Klubu Turystycznego“, mające na celu rozbudzenie wśród młodzieży akademickiej zamilowania do sportu narciarskiego.

Że sekcyja narciarska A. K. T. była dotychczas mało znana szerszemu ogółowi, przyczyny tego należy szukać w trudnościach tak finansowej jak politycznej natury, jakie Towarzystwo w początkach swego istnienia miało do pokonania. Trudności zaś te były tem większe, że Towarzystwo nie rozporządzało żadnymi funduszami, i jedynie pracą i energią członków doszło do tego, że dziś może śmiało stanąć na równi obok innych towarzystw tego rodzaju.

Właściwy rozwój Towarzystwa datuje się dopiero od zimy r. 1912/13. W tym to czasie zorganizowała S. N. A. K. T. po raz pierwszy zawody narciarskie w Sławsku w dniu 2 marca, które wypadły nadspodziewanie pomyślnie wskutek nader licznego udziału narciarzy tak ze Lwowa, jak też i z całego kraju. Na zawody te złożyły się 2 biegi, seniorów i juniorów, oraz popisy w jeździe sztucznej. Poza zawodami urządziło Towarzystwo szereg wycieczek, częścią w okolicy Sławska, częścią w odleglejsze zakątki wschodnich Karpat, jak Czarnohora, pasmo gór Borsawy i t. d. Ogółem urządzono 10 wycieczek z udziałem 129 uczestników. Towarzystwo brało poza tem udział przez swoich członków i przedstawicieli we wszystkich zawodach, urządzonych przez towarzystwa narciarskie w Galicyi.

Sezon tegoroczny jest dla sekcyi okresem przełomowym. Towarzystwo dzięki energii zarządu, a przede wszystkim przewodniczącego p. W. Świtalskiego, uzyskało własne schronisko w Sławsku. Jest to wielki krok naprzód w działalności Towarzystwa i ogromne udogodnienie dla członków, którzy przy małych kosztach, a wygodnie mogą przez dłuższy czas przebywać w tej pięknej miejscowości wschodnich Karpat, tak obfitującej w doskonale tereny narciarskie.

Obecnie przystępuje Towarzystwo do Austr. Związku narciarskiego i konstituuje się jako samodzielne towarzystwo,

niezależnie zupełnie od Akademickiego Klubu Turystycznego.

W celu ułatwienia nauki miłośnikom tego sportu urządziła S. N. A. K. T. dwa kursy jazdy na nartach. Pierwszy od 19—23 grudnia 1913 r.—kurs jazdy norweskiej i drugi—kurs jazdy alpejskiej od 25—29 grudnia 1915 r. Oba kursy odbyły się w Sławsku przy licznych udziale narciarzy.

W każdą sobotę wyjeżdża wycieczka do Sławska, prowadzona przez jednego z członków Zarządu, dla wprawniejszych zaś narciarzy organizuje Towarzystwo trudniejsze wycieczki w dalsze okolice Karpat, tak naprz. urządziła Sekcyja w dniach 4—8 stycznia r. b. wycieczkę w Alpy Rodniańskie, zdobywając dotąd niezwydane jeszcze w zimie szczyty, między innymi Sargaleu (2160 m.), Omului (2135 m.) i Cisia I wierzchołek (2128). Dotychczas odbyło się ze Sławska 22 wycieczki na okoliczne szczyty. Poza tem projektowane są wycieczki na Czarnohorę, na Stohu (pasmo gór Borsawy na Węgrzech) i w Alpy siedmiogrodzkie.

W celu zachęcenia swych członków do współzawodnictwa na polu turystycznym ogłosiła Sekcyja Narciarska A. K. T. konkurs turystyczny, polegający na tem, że narciarz, który w ciągu obecnego sezonu zrobił największą ilość wycieczek i pokonał najwięcej wzniesień na nartach, otrzymuje pierwszą, względnie drugą lub trzecią nagrodę.

Sekcyja Narciarska A. K. T., zadosyć czyniąc potrzebom narciarstwa sportowego, wybudowała własnym kosztem skocznnię w Sławsku na wzór skoczni zagranicznych — na której w tegorocznym sezonie podczas ogólnych zawodów sekcyi w dniach



fol. A. Wisłocki.





CHALUPA HUCULSKA W SŁAWSKU, POW. STRYJSKI.

fol. A. Wisłocki.

4 i 5 stycznia odbyły się zawody w skoku. Zawody te budziły wielkie zainteresowanie nie tylko z powodu niezmiernie urozmaiconego programu i wielkiej ilości współzawodników, ale także, i to głównie— z powodu mistrzostwa akademickiego, urządzonego u nas po raz pierwszy. Nabraly one szczególniejszej wagi i znaczenia przez objęcie protektoratu przez przedstawicieli naszych najwyższych uczelni: rektora wszechnicy lwowskiej dr. Stanisława Starzyńskiego, oraz rektora politechniki dr. Kazimierza Olearskiego, którzy, dając moralne poparcie Sekcji Narciarskiej A. K. T., uznali tem samem nader pożyteczną działalność sportową i wychowawczą tego towarzystwa. Uczynił to również i Senat akademicki, ofiarowując dla zwycięzcy w biegu o mistrzostwo szczerzo-złoty medal jako nagrodę wędrowną.

W skład programu zawodów wchodziły dwa bie-

gi: seniorów, juniorów i zawody w skoku na wspomnianej skoczni. Mistrzostwo mógł zdobyć jedynie słuchacz wyższego zakładu naukowego, zwycięzca w biegu seniorów w kombinacji ze skokiem. Towarzystwo, nie poprzestając na działalności w celu praktycznego rozwinięcia się nauki jazdy na nartach, zapoczątkowało w tym sezonie szereg odczytów i pogadek na zebraniach towarzyskich, dając w ten sposób członkom swoim możliwość wypowiedzenia się, jak również zaznajomienia z teoretyczną stroną narciarstwa. Dotychczas odbyło się 5 takich odczytów, ilustrowanych obrazami świetlnymi, a mianowicie: Okolice Sławska jako teren narciarski, Alpejska szkoła jazdy na nartach, Norweska szkoła jazdy na nartach, Sprawozdanie z wycieczki zeszłorocznej w Alpy Rodniańskie, O terenach narciarskich w Tatrach. Odczyty odbywają się w każdy czwartek tygodnia, zbierając w lokalu Towarzystwa liczne zastępy narciarzy.

Całą działalność Towarzystwa, jaka tu w krótkości została przedstawiona, możnaby określić ogólnie jako działalność w trzech głównych kierunkach. Działalność w kierunku sportowym — w urządzaniu zawodów, działalność w kierunku turystycznym—w organizowaniu wycieczek, i działalność w kierunku sportowo-turystyczno-wychowawczym—w kursach, urządzanych przez Towarzystwo i w odczytach.



## Listy do Redakcyi.

### I.

Z wielkiem zainteresowaniem czytałem w „Ziemie” opis osobliwości przyrody poznańskiej, a zarazem z żalem, że ten opis ogranicza się do jednej tylko dzielnicy naszej, gdy tyle jest do opisania na całym niegdyś naszym obszarze!

Szczęśliwe Poznańskie, że tam nareszcie władze położyły kres bezmyślnemu i samowolnemu niszcycielstwu, pozwalając przez to całym pokoleniom jeszcze oglądać zabytki i osobliwości przyrody, coraz już rzadsze niestety. Nim u nas ktokol-

wiek o takiej ochronie pomyśli, nie zostanie już prawdopodobnie nic do zarejestrowania. A szkoda!

Do roku przeszłego żył jeszcze we wsi Zerwinach nad rzeką Ułą (pow. lidzki) potężny rozmiarami dąb. Wzrosły śród pięknej doliny, otoczonej wzgórzami, które chroniły go od burz i wichrów gwałtownych, ożywiany wodami rzeki, omywanymi jego stopy, rozrósł się do znacznych rozmiarów. Gdym przed kilkunasty lata zwiedzał te okolice, mierzyłem staruszka: miał on wtedy 8.5 metra obwodu na wysokości wzrostu człowieka. Nie miałem z sobą aparatu fotograficznego, więc tylko odrysowałem go wiernie i rysunek wraz z opisem przesłałem do „Tygodnika Polskiego”. Pień dębu powyręczany i w części spróchniały, nie nadawał się do ni-



czego jako materiał, widocznie jednak skusił włóścian ogromną ilością drzew, jakich mógł dostarczyć, więc nie mogąc podolać olbrzymowi siekierą, stawili go ogniem podłożonym od spodu. Był to jedyny w tych stronach egzemplarz takiej grubości. Są wprawdzie nad rzeką Ulą inne wspaniałe dęby, lecz żaden z nich nie przewyższa 5 m. w obwodzie.

Nacza.

W. Szukiewicz.


## II.

Uzupełniając ciekawą notatkę p. Ignacego Baranowskiego o dawnych winnicach w pobliżu Warszawy, pragnąłbym zaznaczyć, iż prócz wymienionych przez sz. autora miejscowości: Czerska i Wyszogrodu, istniały jeszcze w XVI stuleciu rozległe winnice na zboczach pagórków zamku gostyńskiego pamiętnego w dziejach, jako miejscu więzienia cara Wasyla Szujskiego i dwóch jego braci. Wprawdzie ziemia gostyńska należała pierwotnie do książąt kujawskich, ale już w XIII stuleciu panami jej byli książęta mazowieccy, w XV zaś stuleciu, mianowicie za Kazimierza Jagiellończyka, włączona zostaje do Korony. Wzmiankę o winnicach na obszarze zamku gostyńskiego, opartą na dawnych inwentarzach skarbu koronnego, wraz z widoczkami wzgórz zamkowych, gdzie sadzone były ongi szczepy winne, zawiera mała broszura p. Kazimierza Marcinkowskiego p. n. „Gostynin i zamek gostyński“ (Warszawa 1908).

B. Ślaski.

oooooooooooo

## Z Pol. Tow. Krajoznawczego.



W ciągu ostatniego kwartału 1915 r. posiedzeń Zarządu Oddziału Częstochowskiego odbyło się 5 i zebrań miesięcznych członków 2; na jednym w d. 18/X p. Jan Wróblewski miał pogadankę o Białowieży, urozmaiconą przezrociami; na drugim w dniu 20/XI p. Rawita-Witanowski wygłosił interesujący odczyt „O Radomsku i okolicy“ — uzupełniwszy go pokazami na ekranie. Na obecnych odczyt ten wywarł bardzo sympatyczne wrażenie, żalować tylko należy, że tak mało osób przybyło. W dniu 27 listopada około 50 osób pod przewodnictwem p. Wróblewskiego zwiedzało fabrykę przędzy, juty i worków „Częstochowianka“.

W dniu 30 stycznia r. b. odbyło się ogólne zebranie członków Oddziału Częstochowskiego pod przewodnictwem p. Wyszynskiego przy składzie prezydyum pp. Zofii Maurin i Fl. Buchacza. Po zatwierdzeniu sprawozdania nastąpiły wybory do Zarządu, który na pierwszym swem zebraniu w dniu 6 lutego r. b. rozdzielił pomiędzy sobą mandaty w następujący sposób: prezes Romuald Dąbrowski,

wiceprezes Hipolit Wyszynski, sekretarz Władysław Gay, skarbnik Justyn Zieliński, kustosz muzeum Wacław Płodowski, członkowie Zarządu pp.: Zofia Maurin, Jan Wróblewski, Wacław Stojewski, Leon Butrymowicz, Kazimierz Lechowski i dr. Władysław Biegański. Komisja rewizyjna pp.: Karol Rozenfeld i Edmund Nowak

Adres Oddziału: Aleja II № 51. Muzeum w domu Tow. Dobroczyńności, ulica Staszycza, róg Jasnogórskiej.

+ W dniu 25 stycznia 1914 r. w Żbikowie odbyło się zebranie organizacyjne Oddz. Żbikowsko-Pruszkowskiego Pol. Tow. Krajoznawczego przy współudziale 22 osób. Na przewodniczącego powołano p. Stefana Wilczyńskiego. Dokonane wybory powołały do Zarządu pp: Stefana Kopcińskiego, Wacława Knoffa, Janusza Winnickiego, Piotra Kuklińskiego, Witolda Chelmińskiego i Stefana Wilczyńskiego, którzy rozebrali mandaty w następujący sposób: prezes Kopciński, wiceprezesi: Chelmiński i Kukliński, skarbnik Winnicki, sekretarz Wilczyński. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Jan Szczepkowski (przewodniczący komisji), Wanda Rożańska i Aleksander Chichel.

Lokal Towarzystwa mieści się w domu p. Fiałkowskiej przy ulicy Wiosennej w Żbikowie, p. Pruszków.

oooooooooooo

### Przebieg pogody w miesiącu styczniu 1914 r.

Sprawozdanie Kom. Fizyograficznej P. T. Kr.

Pogoda w styczniu była chłodna i pochmurna. P. pierwszych 2 dniach trwale mroźnych temperatury podniosły się. Od 10 stycznia nastął okres trwałych mrozów, bardzo silnych około środka miesiąca, kiedy dosięgały — 14° do — 20° C. Od 26 stycznia powietrze było łagodne. Maksimum temperatury dochodziło od 3° do 5° C.

Dni trwale mroźnych było 18 (normalnie w styczniu 13—14), dni z mrozem 27 (norma 24).

Temperatury średnie miesięczne wahają się od — 4° C. do — 6° C. Przytem, rzecz osobliwa, w północnych częściach Królestwa były one stosunkowo łagodniejsze niż w południowych: w Suwałskiem były blizkie n rmy, w Warszawskiem były za niskie o 1°, a w Zagłębiu Dąbrowskiem niedobór wyniósł aż 2½°.

Wzmózona pochmurność miesiąca jest widoczna z braku usłonecznienia: np. w Warszawie słońce świeciło tylko 16 godzin, gdy zwykle w styczniu świeci 45 godzin.

Pomimo to wilgotność powietrza w wynikach średnich miesięcznych okazała się blizka normy, a opady naogół nie były ani częste ani obfite, zwłaszcza w Kieleckiem i Radomskiem. Natomiast Suwalskie oraz okolica między Warszawą i Siedlcami miała opady nadmierne. Lwia część opadów przypada na pierwszą dekadę miesiąca, która była bardzo mokra. Natomiast pozostałe dwie dekady były miejscami niemal zupełnie suche. Przeciętnie



spadło na obszarze Królestwa 22 mm. wody w 13 dniach, gdy średnio z ostatnich 14 lat wypada w styczniu 27 mm. w 14 dniach. Przeważnie padały śniegi, lecz w początku i w końcu miesiąca zdarzały się i deszcze. Pokrywa śnieżna leżała 19 do 23 dni.

Na Litwie pogoda była stosunkowo cieplejsza i bardziej mokra, na Ukrainie również cieplejsza lecz zarazem suchsza.

W początku miesiąca dziedzina wysokiego ciśnienia zajmowała Europę zachodnią, to też depresje atmosferyczne miały otwartą drogę z Atlantyku na Litwę i Rosję środkową, a w dniach 9—10 stycznia jądro depresji przeszło nawet przez część naszego kraju. Potem wyżka ogarnęła Europę środkową i północną, sprowadzając mroźną i suchą pogodę, lecz od 26 stycznia oddaliła się na południe, pozwalając depresjom przeciągać przez Bałtyk do Rosji północnej.

Niżej są zamieszczone niektóre dane ze stacyi P. T. Kr.

a) Temperatura:

Jędrzejów: Temp. średnia mies. 5<sup>o</sup>,2 Temp. maks. + 2<sup>o</sup>,8 dnia 26-go. Temp. minim. — 19<sup>o</sup>,1 dnia 15-go.

Dąbrowa Górnicza: Temp. śr. mies. 5<sup>o</sup>,5. Temp. maks. + 2<sup>o</sup>,7 dnia 5—6-go. Temp. minim. — 20<sup>o</sup>,7 dnia 15-go.

b) Opady:

|                            | Wysokość w mm. | Liczba dni |
|----------------------------|----------------|------------|
| Ostrolęka (Łomżyńskie)     | 20             | 7          |
| Suchedniów (p. kielecki)   | 17             | 12         |
| Jędrzejów                  | 23             | 14         |
| Miechów                    | 14             | 15         |
| Włoszczowa                 | 26             | 15         |
| Olkusz                     | 24             | 11         |
| Dąbrowa Górnicza           | 30             | 20         |
| Wysokie (p. krasnostawski) | 21             | 12         |

c) Trwanie usłonecznienia: Jędrzejów 44 godz.

oooooooooooo

## Ze stowarzyszeń.

Dnia 7 lutego odbyło się walne zebranie Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Przy-

rodników imienia Kopernika, na którym powołano do Zarządu — w charakterze przewodniczącego prof. dr. Józefa Raciborskiego, jego zastępcy — prof. dr. Józefa Morozewicza i sekretarza dr. Kazimierza Roupperta.

Dnia 17 lutego prof. Morozewicz wygłosił referat na temat: „Granit tatrzański i kwestya jego użyteczności technicznej” — na najbliższe zaś (wtorkowe) posiedzenie zapowiedziano referaty w sprawie ochrony osobliwości przyrody w Polsce — pierwszy (d. 24 II) ogólny, drugi zaś — specjalnie poświęcony zabytkom przyrody z okolic Krakowa.

oooooooooooo

## Kronika krajoznawcza.

+ Przewodnik po Czarnohorze, którego brak tak żywo dawał się odczuwać — ukaże się niebawem na półkach księgarskich w opracowaniu p. Fr. K. Tobicyka, jako jedna z publikacyi krajoznawczych Polskiego Towarzystwa Turystycznego we Lwowie.

× Do pruskiej izby panów wniesiono projekt ustawodawczy o ratyfikacyi umowy w sprawie zmiany granicy prusko-rosyjskiej od Klajpedy (Memla) do rzeki Pissy. W myśl tej umowy Prusy ustąpiły Rosyi przeszło trzy hektary ziemi. Dalsze układy w sprawie poprawienia granicy od morza Bałtyckiego do Klajpedy ukończone będą prawdopodobnie w roku 1915.



---

**TREŚĆ:** *Adam Fischer* — Oskar Kolberg (dok). *Stanisław Lencewicz* — Wyżyna Kielecko-Sandomierska (c. d.). *Franciszek Bujał* — O słowiańskich nazwach miejscowych. *Adam Chętnik* — Z Zielonej Puszczy (c. d.) (z 4 ryc.). *Józef Nusbaum Hilarowicz* — Nowa placówka nauki polskiej (z 1 ryc.). Z naszej turystyki. *A. Wisłocki* — Z życia naszych towarzystw narciarskich (z 2 ryc.). — Listy do Redakcyi — Z Pol. Tow. Krajoznawczego. — Ze Stowarzyszeń. — Kronika krajoznawcza. — Wkładka: Oskar Kolberg.

---

Redaktor i Wydawca Kazimierz Kulwiec.